http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POEZYE

CELINA DANGLÓWNA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1551

POEZYE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CELINA DANGLÓWNA

POEZYE

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-53, 25-52-31 w. 42

SKŁAD GŁÓWNY U GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

http://rcin.org.pl

Fundacja im. I. J. Kraszewskiego
Ze zbiorów

WINIETY MARJI NICZÓWNY

Odbito 300 egz.
W TŁOCZNI WŁ. ŁAZARSKIEGO
w Warszawie
Geprüft und auch für die Ausfuhr freigeg. die Kais. Deuts. Presseverw. Warschau den 2/III 1918 T. Nr. 9167. Dr. Nr. 816.

5hh

http://rcin.org.pl

RODZICOM MOIM

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

EWANGELJE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

INWOKACJA

Wierzyłam w Ciebie, o, Ty, dobry, cichy,
co koisz fale i serca wzburzone —
i pod Twe stopy kładłam okrwawione
marzeń mych pierwszych liljowe kielichy.

Minęły lata. Dziś już tak nie wierzę —
a jednak czasem, kiedy życie boli,
myśli me w przeszłość wracają powoli
i śnią się dawne, dziecinne pacierze.

Czy jesteś Prawdą, czy tylko złudzeniem,
jak sen, znikomem, — nie wiem i nie baczę —
Lecz czasem, — nocy otulona cieniem,
pod niewzruszonych gwiazd kopułą złotą,
trawiona wielką, bezdenną tęsknotą,
jak Magdalena, u stóp Twoich płaczę.

http://rcin.org.pl

„...wziąwszy lampy swoje, wyszły przeciwko oblubieńcowi".
MATEUSZ XXV. I.

Zabrałam z sobą dostatek oliwy,
lecz wypaliłam ją wszystką po drodze:
bo szłam w upalnej, ognistej pożodze,
świecąca blaskiem wśród nocy straszliwej.

A kiedy nadszedł mój Pan miłościwy
i rzekł: „Wznieś światło, bo oto przychodzę
na wieczne święto" — jam zadrżała w trwodze,
bo w zgasłej lampie zabrakło oliwy.

I choć twe dłonie widnieją nademną
w oną najsłodszą, wyśnioną godzinę,
nie widzę Ciebie, — i w oczach mi ciemno —
nie widzę Ciebie — i samotna ginę —
bo nie mam świecić czem na twe wezwanie —
. . . . . .
Czemu tak późno przyszedłeś, o, Panie?

http://rcin.org.pl

„niechajże więcej na wieki nikt
z ciebie owocu nie je".
MAREK XI. 14.

Raz jeden tylko słodkie wargi Jego
wyrzekły w gniewie twarde, ostre słowo:
łaknął, gdy, idąc porą jutrzenkową,
ujrzał w promieniach słońca wschodzącego

figowe drzewo, bujnie rozrośnięte —
Lecz gdy owoców, tchnących młodem zdrowiem,
pod szmaragdowem nie znalazł listowiem,
rzekł bezpłodnemu drzewu: „Bądź przeklęte".

„A że w dniu onym, gdy ci było danem
upoić życiem, w twych pędach wezbranem,
pięknością tylko łudziłeś zwodniczą:
choć czas z twych soków moc płodną dobędzie,
głód niczyj nigdy sycić się nie będzie
owoców twoich dojrzałych słodyczą".

http://rcin.org.pl

„Każdy, kto pije tę wodę, zasię będzie pragnął: Lecz ktoby pił onę wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki".
JAN IV, 13, 14.

Gdy, strudzon drogą, spoczął przy cysternie,
z której o bladym, opalowym świcie
wodę czerpałam, rzekł mi: „Kto niezmiernie
spragnion, choć z onej cysterny obficie

chłód, w srebrne krople rozperlony, chłonie,
zaprawdę, pragnąć będzie nieskończenie —
Ale ja źródłem, co w wieczności łonie
bije, na wieki zgaszę twe pragnienie". —

Więc ufna, Rabbi, uwierzyłam w Ciebie,
bom, jak łan, była, co, na twardej glebie
wyrósłszy, czeka — by wiosenne deszcze
spłynęły łaską niezmierną ochłody —
I pić mi dałeś żywej Życia wody —
A jednak, Rabbi, oto pragnę jeszcze.

http://rcin.org.pl

„Błogosławieni czystego serca".
MATEUSZ V. 8.

Zgięła głowę, oprawną w splot złotych warkoczy,
i w niemem zachwyceniu do stóp Mu upadła,
i, korna, przy tych stopach pielgrzymich usiadła,
wpatrzona w Jego dobre, miłujące oczy.

Dźwięczą słowa na strunach słonecznych promieni,
z rozkwitłych, bladych lilii woń najsłodsza bucha——
„Błogosławieni cisi i kornego ducha,
czystych, niepokalanych serc błogosławieni".

Słucha Marya... W oddali z gwiazd złocistej niszy
noc idzie cichym krokiem, parna, szafirowa,
ściele się drżącą smugą miesięczna osnowa,
i ziemia, na wpół senna, wonną piersią dyszy —

Błogosławieni, którzy w wielkiej ducha ciszy
słyszą dobre, kojące Miłowania słowa.

http://rcin.org.pl

„A ująwszy za rękę oną dziewczkę, rzekł do niej: Talita kumi".
MAREK V. 41.

I złożyła bezwładnie na miękkiej pościeli
zdobną w ciemne warkocze ociężałą głowę, —
a wkoło strażą stały róże purpurowe
nad śpiącą w niespełnionych snów dziewiczej bieli.

I leżała, nieczuła, wśród kwiatów topieli...
A w onym czasie przyszedł Ten, który grobowe
kruszył płyty kamienne i niósł życie nowe
cichym i kochającym, co weń wierzyć chcieli.

Wszedł zwolna i wzniósł rękę, a ona, powieki
rozwarłszy, w drżące łono brała tchnienie wiosny,
i wstała, uśmiechniona, z kwietnego posłania —
A On w głębi swej duszy zapłakał litosny
nad tą białą, wskrzeszoną, by wśród życia spieki
zaznała łez i męki powtórnej konania.

http://rcin.org.pl

„A oto się wzruszenie wielkie stało na morzu, tak iż się łódź wałami okrywała; a on spał".
MATEUSZ VIII, 24.

Opłynęła mię zewsząd ognista Gehenna;
z dzikim łoskotem fala na falę się spiętrza,
wężowym jadem wgryza się do duszy wnętrza,
a wkoło ciemność głucha i pustka bezdenna.

Niosą mię w dal bezgwiezdną szalone odmęty.
A Ten, któremu ster mej powierzyłam łodzi,
pośród tych fal wzburzonych szalonej powodzi
spoczywa w śnie głębokim, cichy, uśmiechnięty.

Ja wiem, że, gdy się zbudzi i wszechwładne ręce
wyciągnie nad wzburzone, łkające otchłanie,
umilknie bezdeń wrząca, i cisza się stanie,
i fale korne będą, jak stada jagnięce. —

Lecz wprzód — serce mi skona w beznadziejnej męce,
i nie zbudzi go jasne, różowe świtanie —

http://rcin.org.pl

„...przyszedł do nich, chodząc po morzu..."
MAREK IV. 48.

Zwinięty żagiel mej wędrownej łodzi,
przepastne głębie ukojeniem dyszą:
bo tam, pod sennych gwiazd złocistą niszą,
Pan mój po falach uciszonych chodzi.

Bezdeń błękitów pacierz swój zawodzi,
i w rytm litanji fale się kołyszą —
On idzie, wielką ogarniony ciszą,
wśród mgły tumanów i gwiezdnej powodzi.

Szeleszczą zcicha szaty wysrebrzone
blaskiem miesięcznej, bladej aureoli —
i ręce trzyma nad światem wzniesione...

A w duszę moją wstępuje powoli
cisza błękitów i nic już nie boli —
. . . . . .
Dokoła szemrzą fale rozmodlone —

http://rcin.org.pl

(MOJEJ MATCE).

„Ale oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali".
ŁUKASZ XXIV. 16.

Gdy szli drogą do Emaus o wieczornej porze,
a od łąk płynął zapach traw i rosy świeżej,
napotkali wędrowca w ubogiej odzieży,
który odtąd szedł z nimi. — Zgasły jasne zorze

pod tchem nocy. Ich słodki jakiś lęk przenika;
serce, przeczuciem szczęścia blizkiego, drży w łonie.
A gdy gwiazdy zaczęły lśnić na nieboskłonie,
oni zaś przestąpili już próg wieczernika:

stała się dziwna cisza, jak przed piorunową
burzą, nim się strop niebios błyskaniem rozchyli...
i czekali w skupieniu wielkiem owej chwili,
w której stanie się jakiś Czyn, lub padnie Słowo,
co oczy im otworzy i olśni ogromem
tego, co w nich jest jeszcze dotąd nieświadomem.

http://rcin.org.pl

„A gdy nie stało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają".
JAN II. 3.

A gdy dla biesiadników, sproszonych do Kany
na gody, nie starczyło napoi, — do Syna
zwróciła się i, białą dłonią na zebrany
tłum wskazawszy, szepnęła Mu: „Nie mają wina..."

On zaś napełnić kazał wodą próżne dzbany,
a, że pierwszego cudu wybiła godzina,
przejrzystość onej wody, we dzbany przelanej,
zamienił w płynny szkarłat upojnego wina.

. . . . . .

Gdyby dzisiaj o zmierzchu stopami lekkiemi
przeszła ta Boleściwa po zroszonej ziemi
i słyszała, jak próżno czarna woła gleba
o posiew świeży, — wtedy przez puste zagony,
jak ciężki, gorzki wyrzut Synowi rzucony,
popłynąłby Jej cichy szept: „Nie mają chleba".

Jesień 1917 roku.

http://rcin.org.pl

„Bądź pozdrowiona, łaską udarowana".
ŁUKASZ I. 28.

Schyliła skronie jasne, dziewczęce,
i, skrzyżowawszy drobniutkie ręce
na falującem, dziewiczem łonie,
klękła — w warkoczy złotych koronie,
taka przeczysta, cicha —

Bo oto zwolna do jej komnaty
wchodzi Posłannik z niebios poświaty.
W ciszy i w blasku świat cały tonie,
biją przesłodkie, upojne wonie
z omdlałych róż kielicha.

Oto godzina Tobie sądzona —
„Zdrowaś, Maryjo" — Bądź pozdrowiona,
Ty, co zabłyśniesz, jak Jutrznia złota,
by powieść rzesze w bramy żywota,
do świtu, do jasnego.

W powietrzu drgają słoneczne blaski —
„Błogosławionaś, o, pełna łaski" —

http://rcin.org.pl

Upaja wonią powiew niesiony
z różanych gajów — „Błogosławiony
owoc żywota Twego". —

A ona skronie chyli w pokorze,
jak lilje, biała, jasna, jak zorze,
w złotej warkoczów aureoli,
i rzecze: „Według najświętszej woli
Jego niechaj się stanie".

Ziemia omdlewa w słonecznym skwarze,
kwiaty wonieją, jak trybularze. —
Wskroś zbłękitnionej, powietrznej toni
zcicha na strunach słonecznych dzwoni
Anielskie Zwiastowanie.

http://rcin.org.pl

„Rzekł jej: Maryo! która odwróciwszy się, rzekła mu: Rabboni!"
JAN XX. 16

Nad ziemią senną, zorzami owianą,
łan ziół kołysał się falą świetlaną
i strząsał w ciszy blade krople rosy;
wiatr lekki muskał liście palm, jak włosy
rozwiane, biorąc je w miękką pieszczotę;
powietrze, całe błękitne i złote,
drgało na wschodzie skrami różowemi.
I była cisza i spokój na ziemi...

A w tę poranną, w tę ogromną ciszę,
po łanie kwiatów, któremi kołysze
tchnienie poranku, wśród rośnych opali,
słoneczną drogą szła Marya z Magdali —
szła w żywem złocie rozwianych warkoczy,
a miała smutne, zadumane oczy...
I tak w tę ranną, w tę najcichszą porę,
niosąc wonności kosztownych amforę,
wracała smutna od Grobu pustego:
próżno szukała Umiłowanego —

http://rcin.org.pl

Nagle, — w przedziwnej jakiejś, cudnej chwili
szept palm zamiera, łan kwiatów się chyli:
bo tam, z oddali, w żywych blaskach cała,
zbliża się postać zwiewna, a tak biała,
jako pierwiosnki rozkwitłe o wiośnie, —
do stóp Jej kwiaty chylą się miłośnie
i sączą wonie z barwnego kielicha.....
On idzie... stanął i: „Maryo" rzekł zcicha —
A ona, szczęściem wielkiem rozełkana,
radością drżąca, padła na kolana,
do stóp Mu chyląc jasne, wonne skronie
i w utęsknieniu wyciągnęła dłonie,
i tak klęczała na zroszonym łanie,
drżącemi usty szepcząc: „Panie, Panie..."

I słońca promień opłynął ich złoty —
zniknęło widmo bolesne Golgoty —
sypały kwiaty pyłami wonnemi,
i była cisza i spokój na ziemi...

http://rcin.org.pl

Z OBECNEJ CHWILI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z ZIEMI MOGIŁ

Wskroś zmierzch jesienny i wskroś senną ciszę
woń pól twych ornych płynie ku mnie, ziemio.
Wiatr się po rośnych przydrożach kołysze,
zwartem półkolem chaty moje drzemią.
Wszystkie twe szepty czuję, wszystkie słyszę,
aż je wspomnienia bolesne oniemią,
jak w szpony, w dłonie drapieżne pochwycą
i łez gorących rzucą nawałnicą.

Skib twoich wilgnych fjoletem błyszcząca,
w mgłach rozesłana o cichym wieczorze, —
oto po wschody od zachodów słońca
krwawe cię zewsząd opłynęły zorze —
I jesteś, ziemio, jak harfa dźwięcząca,
na której w gniewie grają palce Boże,
struny targając śpiewne z całej siły,
by się z nich jęki i łkania dobyły.

Wiatr niesie z dali jakieś dziwne wieści,
że oto twoja wybiła godzina.

http://rcin.org.pl

Bór, jak Ogrójec oliwny, szeleści. —
Na śmierć męczeńską dałaś swego syna —
łono ci przebił miecz siedmiu boleści
i ostrzem w głąb się serca twego wrzyna,
a gdy cię męki nadmiarem oniemi,
płaczesz po nocach rosy rzęsistemi.

Daj przywrzeć usta do tej świeżej rany,
by stłumić łkanie, co się w piersi zrywa —
zagon całować twój, krwią obryzgany —
i czuć, że jesteś, ziemio, jeszcze żywa,
że posiew, w czarne twe bruzdy rzucany,
bujnym się plonem ku słońcu dobywa
i łanem kłosów złocistych zaświeci,
gdy prochom twoim zabłyśnie Dzień Trzeci —

Wówczas, w te pyły mogilne ciężarna,
cała się z krwawej otrząsnąwszy rosy,
wielkim przepychem obfitego ziarna
z przedziwną mocą wystrzelisz w niebiosy —
staniesz wszechwładna, potężna, ofiarna,
jasna, szumiąca dojrzałemi kłosy —
i — by tych kłosów ciężkiem ziarnem były —
prochy swe wszystkie oddadzą mogiły.

http://rcin.org.pl

ZIEMIA OBIECANA

Gdy po dniach męki i tęsknoty wielu
dojdziesz do Ziemi Wolności, Narodzie,
zastaniesz pola w zbóż złotych weselu,
w mleku skąpane i pachnącym miodzie,
łąki, tonące w bujnem, gęstem zielu —
a zaś o słońca różowym zachodzie
przez rozwonionych powoi kielichy
nadpłynie wieczór pogodny i cichy —

Myśmy już weszli, Straż Przednia, lecz słońce
nie lśniło złotem, a było czerwone,
zastygłe, martwe i oświecające
czarne ugory, odłogiem rzucone —
a gdyśmy usta i piersi łkające
na skiby kładli, rosą osrebrzone,
tośmy przywarli, jak do świeżej rany:
tak dyszał męką zagon niezorany —

Jakżeż tę ziemię oddamy w przyszłości,
nieuprawioną, leżącą odłogiem,

http://rcin.org.pl

która prócz dzikich chwastów nic nie rości —
i życiem tylko skarży się ubogiem —
a taka smutna i pełna żałości,
jak krzyk rozpaczy, rzucony przed Bogiem —
my, co opiekę i straż nad nią mamy,
jakżeż tę ziemię w spuściźnie oddamy?

Niech nam na głowy znużone i siwe
przekleństwa gorzkich słów nie rzucą syny,
żeśmy młodości naszej moce żywe
na bezowocne skazali bezczyny
i nieuprawną zostawili niwę,
na której, jako znak ciężkiej przewiny,
czarne i puste ciągną się zagony —
choć ostre pługi mieliśmy i brony.

Więc póki starczy silnej, młodej woli
i nieprzepartej do szczęścia tęsknicy,
dopóty twardo stać będziem na roli,
my, dnia szarego cisi pracownicy, —
aż z trudu, który nam dłonie mozoli,
wykwitniesz, w Życia młodego krynicy
po latach głuchej martwoty skąpana,
Ziemio rodząca, Ziemio obiecana!

Puste się twoje zazielenią pola
w młodości pełnym, wiosennym rozkwicie, —
dreszczem poczynań czarna zadrży rola,
bogatem ziarnem zasiana obficie —
zbóż twych zabłyśnie złotych aureola —

http://rcin.org.pl

w każdej z bruzd twoich obudzi się życie —
i staniesz jasna, w żywych blaskach słońca
przepychem kłosów na wietrze szumiąca.

Wieczór zaś będzie pogodny i cichy,
sycony wonią, a od zórz różany,
gdy przez łąk kwietnych zroszone kielichy
Naród iść będzie — a ujrzawszy łany
dojrzałe, lata królewskie przepychy,
na ziemię padnie, szczęściem rozełkany —
Wtedy — po znojów i trudów krwawicy
zejdziemy z pola, cisi pracownicy.

http://rcin.org.pl

W KSIĘDZE TWYCH WSPOMNIEŃ.

W księdze twych wspomnień masz wspaniałe karty,
barwami tęczy pisane, Warszawo!
gdzie hufce twoje bój toczą zażarty
i stare klingi połyskują rdzawo, —
gdzie duma czwartak, na bagnecie wsparty,
i gdzie, wojenną owiane kurzawą,
jak wypłowiałe majaczą witraże,
twych bohaterów święte, blade twarze.

Noc starła z ciebie złotogłów, purpury,
i dziś pozostał ci tylko strój wdowi.
I dzień ten zagasł, wtłoczon w mrok ponury,
gdyś przysięgała swojemu królowi,
(a maj rozświetlał słońcem twoje mury),
że duch się w tobie zmartwiały odnowi.
W dziejowym wichrze, jak proch, się rozwiała
przeszłości twojej szumna, bujna chwała.

Dziś, chociaż w słońcu dojrzewają łany
i młode zboże na polach się kłosi,

http://rcin.org.pl

lud twój, śmiertelnie głodem wyniszczany,
próżno ze łzami o kęs chleba prosi.
I jakąż zmazą ciężką jest skalany,
i jakiej klątwy piętno w sobie nosi,
za czyjeż winy cierpią oni biedni,
że muszą żebrać tak o chleb powszedni?..

Rzeszom, ginącym z głodu na pustyni,
spłynęła manna, jako krople rosy, —
lecz któż podobny dzisiaj cud uczyni
i prośbą głuche rozewrze niebiosy?
Tam, gdzie zniszczenia krwawi Cherubini
jasne pożarów rozpalają stosy,
w wojennym wirze, co pożogą świeci,
zbudzi się w błyskach Duch przyszłych stuleci.

I, jak Jehowa, z ognistego krzewu
rozgłosi gromem święte, nowe Prawa:
że z onych gorzkich łez i krwi przelewu
Wolnej Ludzkości narodzi się Sprawa.
I ponad polem, sytem ciał posiewu,
nad którem łuna dopala się krwawa,
dłonią, w płomiennym oczyszczoną wietrze,
krzywdy i winy z czoła ludom zetrze.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

S Z C Z Ę Ś C I E

http://rcin.org.pl

SZCZĘŚCIE

http://rcin.org.pl

I.

Czekać cię będę w słoneczny dzień,
w południa senną ciszę, —
czekać cię będę w słoneczny dzień:
może wśród zwiewnych, pszenicznych tchnień
szmer kroków twych usłyszę.

Ramiona, pełne dziewiczych kras,
przystroję w polne kwiaty —
ramiona, pełne dziewiczych kras,
czekać cię będą w wiosenny czas
na progu mojej chaty.

Biel wyświeżoną pustych mych ścian
umaję tatarakiem,
biel wyświeżoną pustych mych ścian. —
Źródlanej wody przyniosę dzban
i zbóż szumiących szlakiem

po lśniących smugach pszenicznych fal
wyślę źrenice — gońce —

http://rcin.org.pl

po lśniących smugach pszenicznych fal;
niechaj przepatrzą słoneczną dal
źrenice me tęskniące.

I czekać będę, aż wreszcie sam
skierujesz w moją stronę —
aż w moją stronę skierujesz sam,
poznawszy świata ohydny kłam,
twe stopy umęczone.

Aż poznasz, jako z rozlicznych dróg
ta jedna cię nie zdradzi —
Aż poznasz, jako z rozlicznych dróg
ta, która wiedzie w mej chaty próg,
do szczęścia też prowadzi.

Aż ubroczone serdeczną krwią
w codziennej życia męce —
aż ubroczone serdeczną krwią,
biedne twe serce i duszę twą
sam oddasz w moje ręce.

A kiedy wejdziesz, nie powiem nic:
zobaczysz zieleń młodą —
A kiedy wejdziesz, nie powiem nic,
tylko pył szary z twych bladych lic
źródlaną zmyję wodą —

tylko ci sianem pachnącem z łąk
zaścielę miękkie łoże —

http://rcin.org.pl

pachnącem sianem skoszonych łąk —
tylko ci jednem rozwarciem rąk
ramiona me otworzę.

Gdy miłość moja złud ziemskich moc
w pył nikły poroztrąca —
złud ziemskich kłamną, niszczącą moc, —
do snu utulę cię, jak ta noc,
gwiaździsta i milcząca.

http://rcin.org.pl

II.

Przyszłam — czekałeś? — każ za mną kowane
z bronzu zamczyska zatrzasnąć odźwierze!
Patrz — włosy moje, jak łany żytniane,
pachną, dłoń chłodzi, i usta mam świeże!

Jak noc przepastna, kuszą moje oczy,
a gdy potrząsnę rozwichrzone włosy,
to z moich ciężkich, miedzianych warkoczy
sypią się perły — lśniące krople rosy.

Biegłam tak szybko — lecz, gdym przez gęstwiny
boru śpieszyła, depcąc mech zwilżony,
nagle — potknęłam się w mroku: trup siny
leżał — Poznałam — kochał mię, szalony.

Oczy otwarte miał, a w piersiach ranę —
przeszłam ostrożnie — — O, chodź, moje włosy
ciężkie i wonne, jak łany żytniane,
pachną — i usta mam świeższe od rosy.

http://rcin.org.pl

III.

Przynieś mi kwiatów pełne obie dłonie
i mchów wilgotnych, i świeżych paproci.
Patrz, jak się w słońcu żytniany łan złoci —
las tchnie żywicą i w blasku świat tonie.

Szmer pszczół brzęczących dzwoni w letnią ciszę —
mówisz coś — lecz ten dźwięk marzeń nie płoszy —
bo w półsnu tego tajemnej rozkoszy
słów nie rozróżniam, tylko głos twój słyszę.

Po drodze w pyle biegną wiejskie dzieci.
Żadną się myślą nie trwożę daremną —
jedno wiem tylko dziś: że słońce świeci,
kwiaty wonieją — i ty jesteś ze mną.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PŁOMIENIE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NIE WYRZEKAM SIĘ...

Nie wyrzekam się szczęścia, nie wyrzekam bólu. —
Bądź ty mi, życie moje, pragnieniem otchłanne,
jak morze, — niechaj głąb twa łzy i radość mieści.
Bądź mi pracą ochoczą pszczół w złocistym ulu.
W szukaniu chwil rozkoszą miodnych — bezustanne,
bądź mi dosytem szczęścia — i bezdnem boleści.

Nie wyrzekam się cnoty, nie wyrzekam grzechu —
bo tęsknię do tej chwili, która żywą mocą
wstrząśnie duszę i rzuci ją drżącą w bezmiary.
A że moc taka dyszy w rozkoszy uśmiechu
lub drzemie w oczach, które łzy ofiarne złocą:
chcę poznać rozkosz grzechu i rozkosz ofiary.

Nie wyrzekam się życia, nie obawiam śmierci, —
byleby tylko nigdy, wśród żadnej przewiny
nie złamać się i żarem nie spopielić ducha.
A choć ból szarpie duszę i ciało na ćwierci,
być zawsze żywym głosem, bijącym z głębiny,
być zawsze żywym ogniem, co z otchłani bucha.

http://rcin.org.pl

PIESZCZOTA

„W życiu trzeba iść zawsze za popędem chwili,
w przeciwnym razie przyszłość mści się". Nie, nie mogę,
nie całowałam nigdy, dziwną czuję trwogę —
Odsuń twarz, co się ku mnie z pocałunkiem chyli.

Tylko kochając, można upojne rozkosze
spić z warg drogich i darzyć je swych ust pieszczotą.
Pocałunek jest rzeczą świętą, — a więc proszę,
odejdź. — Nie chcesz? — Co czynisz! — Nie... nie...
[dosyć... — Co to?

Ja sama teraz pierwsza usta twoje pieszczę,
i odkryciem tych nowych czarów zadziwiona,
sama swe do uścisku rozchylam ramiona,
choć nie wiem, czy cię kocham? —
...Zostań... Całuj jeszcze...

http://rcin.org.pl

ZAMIERA LATO...

Zamiera lato w zórz ciemnych purpurze,
lekkich pajęczyn zwój na wietrze drży —
w pożółkłych klombach więdną białe róże —
błyszczą na płatkach rosy krople duże,
jakby ostatnie pożegnania łzy.

Puste ścierniska połyskują smętnie,
osnute całe chłodną, siną mgłą —
a mnie krew płonie żarem w każdem tętnie
i marzę jeszcze rozkosznie, namiętnie,
jak wtedy, miły, pod pieszczotą twą.

Róż pozostało tyle niezerwanych,
a dziś je kryje suchy, zwiędły liść —
całunków tyle niewycałowanych
drży na mych ustach, na niemoc skazanych —
Chcę się w twe usta całym żarem wgryźć. —

Chcę w nie wyszeptać ten żal, co tkwi w łonie,
ból niedosytów, niemych pragnień, skarg —

http://rcin.org.pl

— Jesień rozciąga władczo chłodne dłonie,
a mnie — w spomnieniu jeszcze ciągle płonie
purpura twoich rozchylonych warg.

http://rcin.org.pl

* * *

Kocham i pragnę ciebie z utęsknieniem,
bo jesteś szałem, młodością, płomieniem —
bo miłość twoja w cień nocy nie strąca,
lecz wskrzesza życie, jak złoty żar słońca.
Bo otulona w twych ramion oploty,
niepomna dawnych pragnień i tęsknoty,
ni snów bolesnych, które w przeszłość płyną,
piję twą młodość, pojącą, jak wino,
i wszystkie moce, które biją z ziemi,
z ust twoich chłonę wargi pragnącemi —
by usnąć potem pod gwiazd lśniących ciszą,
w szumie lip, co się na wietrze kołyszą.

http://rcin.org.pl

POKUSA

„quel est l'homme sage, qui n'ai pas sa folie."
MAETERLINCK.

Wiedziałam — przyjdziesz — szum twych skrzydeł [słyszę,
a noc jest ciemna — więc się dziwnie boję. —
Twój szept płomienny pada w senną ciszę:
„Ta noc i ciemność — to królestwo moje. —

„Spójrz w otchłań — widzisz na dnie białe kwiaty? —
Każdy z nich w mroku majaczy, jak płomień,
słuchaj — ich ciężkie, senne aromaty
mają moc w sobie cudnych oszołomień —"

„Przestań — nie mogę — odejdź w głąb Gehenny —"
Cisza — a serce mi zamiera w trwodze. —
Wtem — tuż przy twarzy znów ten szept płomienny:
„Ja usta twoje spragnione ochłodzę:

„Kiedy szeroko swe skrzydła rozwinę,
czarne i miękkie — jak wichr, cię uniosę
w oną kuszącą, przepastną głębinę,
byś z bladych kwiatów chłodną spiła rosę.

http://rcin.org.pl

Słuchaj — ta otchłań wiecznie w tobie żyje —"
„Odejdź" — — „Ja zgaszę twych pragnień szkarłaty".
Jak skronie płoną i jak serce bije...
Tam — w wiecznym chłodzie kwitną białe kwiaty.—

http://rcin.org.pl

NASZYJNIKI

Gdym cię ujrzał raz pierwszy, na błękitne cienie
łona twego spływały ciężkich pereł sznury.

Niepokoił mię potem nocą uśmiech, który
odsłonił mi twych zębów chłodne, białe lśnienie...

Gdym cię ujrzał powtórnie, w misternej oprawie
naszyjnik ze szmaragdów zdobił twe ramiona,
i na piersi twe krągłe, jak na pełne grona,
rzucał refleks subtelny, niewidzialny prawie. —

Zagadkowe twych oczu zielonych spojrzenie
nie dało mi spokoju potem przez noc całą...

Gdym cię ujrzał raz trzeci, szkarłatne płomienie
rubinów oplatały szyję twoją białą. —

Wgryzł mi się w mózg przeczuciem dziwnych oszołomień
i zmącił wszystkie myśli moje — ust twych płomień.

http://rcin.org.pl

PRZEKLEŃSTWO

Ten śmiech szyderczy ściga mię we śnie
i łkam rozpacznie, długo, boleśnie, —
a ponad mroków ciężką zasłoną
czerwone usta, jak żagwie, płoną,
i, jak świst bicza, na serce spada
ostrego śmiechu rwąca kaskada.

Krwawa się czerwień tych warg rozchyla,
szepczą: „zapóźno“ — przeszła ta chwila
i odtąd, choćbyś konał z tęsknoty,
nie zaznasz nigdy tych ust pieszczoty. —
Choć w nich łask życia skarb nieprzebrany,
pójdziesz — pragnieniem, jak wichrem gnany,
sączyć rozkoszy zawrotnych kruże,
sycić głód szczęścia w szałów purpurze
i w niespokojnej, wiecznej tęsknocie
ust innych będziesz całował krocie, —
lecz wśród rozkoszy, szału, płomienia,
będziesz, nieszczęsny, konał z pragnienia. —

http://rcin.org.pl

Pójdziesz pod skwarnej pustyni słońce,
na piaski padniesz tam gorejące,
myśląc, że strawi cię żar ich złoty,
lecz nie zabijesz w sobie — tęsknoty.—

. . . . . .

Ten śmiech szyderczy ściga mię we śnie
i łkam rozpacznie, długo, boleśnie.

http://rcin.org.pl

NIEMOC

Jakżeż ja pójdę teraz z jasnem czołem,
gdym raz zaznała, jak trawią płomienie,
i odtąd — boleć muszę nieskończenie,
że się w tym ogniu nie stałam — popiołem.

Jakaż się cisza w mem sercu uczyni
i zetrze pragnień gorących szkarłaty,
gdym już płomienne całowała kwiaty
z krza bajecznego — na życia pustyni?

Jakież mię teraz ukoją błękity,
jakiż ogromny trud uświęci ręce —
kiedy mi w ducha niespokojnej męce
łkają bezsilnie wszystkie niedosyty?..

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

O B R A Z K I

http://rcin.org.pl

OBRAZKI

http://rcin.org.pl

POSIEW.

A gdy się pierwszy ranek wiosenny wybieli,
rozdzwoniony w błękicie skowronkowem graniem,
na pola oroszone wybiegnę świtaniem —
i ziemię, która jeszcze na miękkiej pościeli

z mgieł białych, nawpół senna, dyszy piersią czarną,
powracając do życia po uśpieniu długiem,
w równe, gęste zagony porozcinam pługiem
i w rozorane bruzdy rzucać będę ziarno.

A potem — co dnia — skoro świt wybiegnę z chaty, —
ramiona spracowane skrzyżuję pod głową
i, leżąc wśród traw bujnych, kędy polne kwiaty
wabią wyroje pszczół wonią miodową,
czekać będę, ukryta w jaskry i szaleje,
aż posiew mój zakwitnie — i w słońcu dojrzeje.

http://rcin.org.pl

CIENIE.

Długie, rozległe pole kwitnącej ognichy,
rozelśnione pod słońca złocistem jaśnieniem. —
Bujne łany, owiane południowem tchnieniem.
Powietrze drga spiekotą. Dzień upalny, cichy.

Chylą się zżółkłe kłosy pod ciężarem ziarna
dojrzałego przedwcześnie w słonecznych pożarach.
Po owianych zadumą pszenicznych obszarach
lipcowego południa płynie cisza skwarna.

Na ciche pola słońce złotym pyłem prószy,
otula w żywe blaski zbóż zżółkłych kiścienie.—
I tylko od tych krzyżów, które noszę w duszy,
ścielą się bezustannie długie, długie cienie.

http://rcin.org.pl

NIKOCJANY.

(P. KRYSTYNIE M.).

Rozwonionych nikocjan rząd srebrzystooki
słoni przed blaskiem słońca gwiaździste źrenice —
zasłuchany w odwiecznych pragnień tajemnicę,
która się w tajni ziemi ukrywa głębokiej.

Wyssane ze skib czarnych marzenia, tęsknoty
przez łodygi ich płyną wysmukłe — i płoną
uwięzione — pod płatków zamkniętą koroną. —
A gdy noc swoje ciemne rozepnie namioty —

wtedy w gwiazdy złociste oczyma srebrnemi
patrzą się gwiazdy białe, rozsnute po ziemi —
i w kielichach rozwartych, operlonych rosą,
tęsknotę czarnych prochów w mrok zaświatów niosą —
a spokój sfer błękitnych ciszą rozgwieżdżoną
przez ich blade źrenice spływa w ziemi łono.

http://rcin.org.pl

MSZA WIEJSKA.

Zwartym, stubarwnym tłumem lud napełnił nawę.
Chwieją się, niby kłosy, głowy pochylone.
Szept słychać modlitewny: Pod Twoją obronę. —
Z kadzielnic biją smugi dymu błękitnawe.

U wielkiego ołtarza ksiądz, jak gołąb siwy,
ponad klęczącym ludem wznosi dłonie drżące —
a w złocistej monstrancji południowe słońce
rozpala snop jarzących iskier migotliwy.

Unosi się błękitną mgłą dym kadzidelny.
Nagle, wśród wielkiej ciszy, zagrały organy —
i, jak las młody, tchnieniem wiatru kołysany,
chylą się nizko głowy — i pod strop kościelny
bucha pieśń: Święty Boże, mocny, nieśmiertelny —
a w dali szumią zcicha bujne, kłośne łany. —

http://rcin.org.pl

POWRÓT Z KOŚCIOŁA.

Idą wiejskie dziewczyny, hoże, uśmiechnione,
idą wązką ścieżyną, co w zbożu ukryta —
i, jak maki, bezładnie rozsiane wśród żyta,
błyszczą na tle pokłosia ich chusty czerwone.

Dyszy słonecznym żarem lipcowa spiekota —
czasem nadpłynie z dali wiew wonny, rozgrzany,
i nagle — nieruchome zachwieją się łany,
jak fale stopionego bursztynu i złota.

A potem znowu cisza, bezruch i omdlenie
żytnich kłosów, w dopełnień ciche, wielkie święto, —
jakgdyby ponad ziemią, w żar i blask zaklętą,
dosytu jedna chwila trwała — nieskończenie.
Cisza i bezruch — — tylko zbóż złotemi szlaki
posuwają się chusty, czerwone, jak maki.

http://rcin.org.pl

SŁONECZNIKI.

Jak rozgorzałe blaskiem płomienne świeczniki,
błyszczące ponad czarnym, zoranym zagonem,
w powietrzu, pełnem skwaru, ciszą zbłękitnionem,
wykwitły długim rzędem złote słoneczniki. —

Od pól, owianych tchnieniem południa szalonem,
płyną wonie rozgrzane łubinu i gryki,
słychać w dali dzwoniące, świerszczowe muzyki,
chwieją się złote kwiaty nad czarnym zagonem.

Południa senna cisza żarem przepojona —
powoje opuściły bezwładnie ramiona —
dyszą traw spiekłych wonią pola i rozłogi —
kwiaty w pył chylą płatki z pragnienia mdlejące. —
I tylko słoneczniki wśród blasków pożogi
stoją dumne, wysmukłe, zapatrzone w słońce.

http://rcin.org.pl

WIECZÓR.

Na puste pola zstępuje powoli
dnia jesiennego zmierzch cichy i blady.
Po ciemnych smugach zaoranej roli
mgły płyną białe, jak duchów gromady.

Błyszczą fjoletem odwrócone skiby —
wieczór jesienny na ściernisku kona. —
Prężą się w mroku wstęgi bruzd, jakgdyby
w dal wyciągnięte, stęsknione ramiona.

Krzyż ponad drogą stoi pochylony —
na krzyżu kona Chrystus w krwawej męce —
i ponad puste, zorane zagony
w bezmiar wyciąga umęczone ręce.

http://rcin.org.pl

NOC LIPCOWA.

Jak cicho — ponad ziemią noc ciepła, lipcowa,
wonią róż purpurowych i lilji oddycha,
i miękkie dłonie kładzie — tak ogromnie cicha
na zmęczone powieki, w niepamięci chowa
wszystkie bóle przeżyte i wszelkie cierpienie.

Na zmęczone powieki kładzie miękkie dłonie,
ucisza serca spieszne, gorączkowe drżenie,
i niesie krzywdom wszelkim i łzom przebaczenie,
i utrudzone żarem całodziennym skronie
chłodzi miękką pieszczotą swych mrocznych warkoczy.
Jak cicho: otulone w miesięczną osnowę
chwieją się lilje białe, noc wonią oddycha,
na ustach drży modlitwa taka dobra, cicha: —
niech spokój nocy spłynie na twą drogą głowę,
niech sen cichy utuli twoje drogie oczy.

http://rcin.org.pl

M O R Z E

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Chwile wielkiej rozkoszy i wielkiej boleści,
liczone skrzętnie — tak jak plastry miodu w ulu:
nadmiaru dusza w sobie nigdy nie pomieści,
chociaż istnieje bezmiar rozkoszy i bólu.

Lecz im jest przepastniejszą, tem więcej w nią spłynie
mocy smutku i szczęścia słodkiego omanu —
Więc w bladego wieczoru najcichszej godzinie
modlę się o bezdenne głębie oceanu.

http://rcin.org.pl

II.

Nadpłyną dzikie oceanu fale
z poszumem wichrów, z piorunów łoskotem,
zabłysną pianą — i na piasku złotym
legną, jak w słońcu rozsnute opale.

A gdy ostatnia z nich z powrotem spłynie
w głąb oceanu bezdni, piaski złote,
na jasną słońca nieczułe pieszczotę,
o mórz otchłannych śnić będą głębinie.

http://rcin.org.pl

III.

Ty, coś jest rozjaśnione przez wschodzące zorze,
błyszczące fal twych pianą, jak stadem gołębi,
ciszą sennych błękitów sycone do głębi:
pragnę ciebie, rozkoszy, cudne, jasne morze. —

Który kołyszesz w sobie dyszące otchłanie,
odwieczną i ponurą omroczone nocą —
pod połyskiem gwiazd zimnych, co fal twych nie złocą:
pożądam ciebie, życia mroczny oceanie.

http://rcin.org.pl

IV.

A jednak muszę zawsze powracać do Ciebie,
choć Cię myśl najwznioślejsza przeniknąć nie może,
boś jest nieogarniony, jak ogromne morze,
co się w mrocznych głębinach wieczyście kolebie.

I wiem, że w łzach ofiarnych czy ciężkiej przewinie,
choć się ciało i dusza na popiół przepalą,
wrócę zawsze do Ciebie, bom jest tylko falą,
która w przepastne głębie Oceanu płynie.

http://rcin.org.pl

WIERSZE RÓŻNE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WĘDRÓWKA.

Pójdę ja, pójdę cichym wieczorem,
z tęsknotą moją i sercem chorem,
w tę ciemną, pustą dal...
i w przedwieczorną, liljową ciszę
do snu utulę i ukołyszę
mój niezgłębiony żal.

Pójdę ja, pójdę błękitną nocą,
gdy się otchłanie bezdenne złocą
od gwiazd przelicznych skier.
W sennej zadumie zegnę kolana
i spocznę chwilę, ukołysana
muzyką gwiezdnych sfer.

Na mlecznych szlakach zawieszę oczy,
wchłonę aromat ciemnych warkoczy,
które rozplata noc —
i czerpać będę z polnych powoi
tę moc przedziwną, co bóle koi,
tę odrodzenia moc.

http://rcin.org.pl

Gdy w duszę wstąpi znów trochę siły,
iść dalej będę, — aż do mogiły
iść będę znów...
Przejdę przez morza, przejdę przez rzeki,
i pójdę, pójdę w ten świat daleki
szukać minionych snów.

Przejdę przez bory, poprzez rozłogi,
chociaż pokrwawię strudzone nogi
o złomy skał:
pójdę za pieśnią przez krwi szkarłaty,
a nieść mnie będzie w nieznane światy
tęsknoty szał.

Pójdę po lądzie, pójdę po fali,
dopóki w sercu się nie przepali
te zaklęć moc, —
dopóki cisza mię nie otoczy,
i na stęsknione nie spłynie oczy
zapomnień noc...

http://rcin.org.pl

ŚWIĄTYNIA.

Precz odrzuciłam wszelkich więzów pęta,
które mię w twarde wkuwały pierścienie,
i rzekłam duszy: Bądź odtąd, jak święta
ciszą owiana kaplica, w promienie
słońca spowita, która nie pamięta,
że kiedyś nocy bezmiesięcznej cienie
na jej posadzki kładły się marmurze;
dziś niech cię polne ocieniają róże.

Niech jasność dzienna napełni twe wnętrze,
niech żar słoneczny proch twych grobów spali
i z sarkofagów twych napisy zetrze,
na próg twój rzuci garść barwnych opali.
Wchłoń w siebie świeże, ożywcze powietrze,
sycone wonią fjołków i konwalii,
bądź cała blaskiem, i wonią, i ciszą...
niech się nad tobą topole kołyszą.

Bądź ty mi, duszo, tą cichą kaplicą,
bielą marmurów swoich uśmiechniętą,

http://rcin.org.pl

niech przed ołtarzem gromnice nie świecą,
lecz ciebie całą jasną, wniebowziętą
niechaj promienie słoneczne pochwycą
i rozpłomienią tak na wielkie święto,
iż staniesz cała w złocistej zawiei, —
i nie zamykaj, duszo, twych wierzei.

Niech blask rozjaśni najgłębsze twe nisze,
niech je rozświetli — Wieczór tak daleki...
Słyszysz, rząd topól lekko się kołysze,
zboża falują, jak wezbrane rzeki...
Ty czekaj ciągle, bo może w tę ciszę,
wśród południowej, rozgorzałej spieki,
polną, błękitną zadumą owiany,
Bóg twój iść będzie przez te kłośne łany—

i, zobaczywszy próg białej świątyni
i jej na oścież rozwarte wierzeje,
spocznie w niej chwilę... Jasność się uczyni,
powietrze całe ciszą zbłękitnieje,
rozścielą skrzydła biali Cherubini,
i wszystkie twoje tęsknoty, nadzieje
wszystkie w tej jednej ziszczą się godzinie.
Czekaj więc, duszo, zanim dzień twój minie.

http://rcin.org.pl

ZWĄTPIENIE.

Klęczałam długo w prochu szepcząc: Panie, Panie!
litości w łzach niemocy żebrząc nadaremnie.
Dzisiaj już o niczyje nie dbam zmiłowanie,
bo wierzę, że moc cudu największa jest we mnie.
Otom, jak Bóg, wszechmocna potęgą swej woli,
więc ją roztaczam władczo ponad głową twoją,
w stal zakuwam hartowną, i cicho, powoli
osnuwam cię tajemną, niewidzialną zbroją.
Jestem na twoich piersiach osłoną pancerza,
mieczem, który twe ręce w obronie pochwycą,
a przed ciosem, co z ślepą wściekłością uderza,
opadam na twe czoło stalową przyłbicą.
Wierzę, że wola moja cios wszelki odpycha,
byleby tylko wytrwać, nie wątpiąc na chwilę —
Wierzę. A jakiś blady szatan szepcze zcicha:
„Nie zdołasz — żebrz litości, skronie włócząc [w pyle.“ —

http://rcin.org.pl

NAD MORZEM
(FANTAZJA).

Białą piersią uderza o brzeg fala śpiewna,
wynurzają się z głębin jutrzenki różowe...
A tam, na piasek senną pochyliwszy głowę,
czy spoczęła wybrzeży zaklęta królewna?

Czy rybackiej dziewczyny zwłoki otchłań gniewna
na brzeg miękki rzuciła, jak muszle perłowe?
Martwą bielą jaśnieje ciało marmurowe,
i błyszczy włosów fala złocista, rozlewna.

Na toń cichych błękitów obrócone lica,
a w nich zastygła w śmierci wieczna tajemnica.
Przez nawpół rozchylonych powiek ciemne szpary
wciska się jasną smugą skier płomienne słońce,
i na włosach rozwianych fale grają drżące,
jak na strunach dźwięczących zaklętej cytary.

http://rcin.org.pl

BYWAJĄ TAKIE CICHE...

Bywają takie ciche, wyszeptane słowa,
których nie zdoła ucho pochwycić niczyje,
słowa niedosłyszalne, a w których się kryje
żywa prawda, kochania tajemna osnowa.

Bywają piersi, w których żywe źródło bije,
choć pierś bywa napozór i zimna, i pusta,
i niczyje u źródła nie chłodzą się usta,
żadna dusza spragniona chciwie zeń nie pije.

Zwolna źródło wysycha — zamierają w ciszy
drżące, tajemne słowa, których nikt nie słyszy,
życie zgon ich zagłusza i nie zwalnia kroku.

. . . . . .

I myślę o tych kwiatach, które, nosząc w łonie
woń przecudną — nietknięte przez niczyje dłonie,
rozkwitają i więdną w puszcz żałobnym mroku.

http://rcin.org.pl

UKOJENIE.

Pośród jaśminów rozkwieconych leżę,
szemrzą mi w duszy dziecinne pacierze,
w ciche omdlenie zapadam powoli:
nic już się nie śni i nic już nie boli.

Nocy bezgwiezdnej kołyszą mię ciemnie,
i martwy spokój, głucha cisza we mnie,
i tylko jeszcze wśród jaśminów woni
czuję pieszczotę najsłodszą twych dłoni,
gdy mi powieki zamykasz powoli...
. . . . . .
Nic już się nie śni i nic już nie boli.

http://rcin.org.pl

KOŁYSANKA.

Niech ten wieczór letni ciebie
ukołysze, ukolebie, —
niech cię zwolna ukołysze
w sen głęboki, w wielką ciszę...

Niechaj zniknie pod mogiłą
to, co przeszło, to co było,
by nie budził cię z uśpienia
ból dręczący, ból wspomnienia...

Niech ci tylko pachną kwiaty
tak, jak niegdyś, jak przed laty,
niech ci pachną tak, jak wtedy,
grzędy werben i rezedy.

Niech nad tobą bladą nocą
roje marzeń się trzepocą,
i niech szczęścia sen uroczy
ucałuje twoje oczy.

http://rcin.org.pl

Niech ten wieczór letni ciebie
ukołysze, ukolebie,
niech cię zwolna ukołysze
w sen głęboki, w wielką ciszę.

http://rcin.org.pl

MISERERE.

Chociaż błagać Cię będę, w proch runąwszy czołem:
przełam tę moc fatalną, co ciąży nademną, —
Ty nie błyśniesz płomieniem w noc mych zwątpień [ciemną,
i pozostanę nadal gliną i popiołem:

gliną, która się zwolna w pył nikły rozpada,
popiołem, co go wicher po bezdrożach miota.
Próżno wyciągam dłonie: bezsilna tęsknota
płacze w duszy, jak wiecznie szemrząca kaskada.

I wiem, że mi zbawienia nie czekać od Ciebie,
lecz powstać muszę sama o swej własnej sile:
długo chyliłam skronie, klęcząc w ziemskim pyle,
żebrząca zmiłowania w śmiertelnej potrzebie, —
dziś wiem, że muszę sama iść przez mroków sferę —
— Lecz gdzież ta siła we mnie, gdzież jest? —
[Miserere —

http://rcin.org.pl

WSPOMNIENIE.

Wieczoru jesiennego przesmutne godziny
stary zegar powoli i zcicha wydzwania...
Za oknem słychać wiatru żałosne szemrania...
Czuję się tak samotną i tak pełną winy...

Jakieś płynące z dali bolesne wspomnienie
duszę moją, jak kamień grobowy przytłacza —
Trzeba mi serca twego dziś, które przebacza,
i oczu twoich drogich, dobrych nieskończenie.

Chociaż wiem, żeś tak bardzo daleka odemnie,
przyjścia twojego czekam w tę wieczorną ciszę, —
lecz miast twych kroków w duszy szept bolesny słyszę
gorzkich słów, które pragnę zagłuszyć daremnie.

Wieczoru jesiennego przesmutne godziny
stary zegar powoli i zcicha wydzwania...
Za oknem słychać wiatru żałosne szemrania...
Czuję się tak samotną i tak pełną winy...

http://rcin.org.pl

SEN.

Taki dziwny tej nocy miałam sen o tobie:
śniłam, że róż więdnących pełne dłonie obie
do ust tuliłaś, jakby czarę rubinową, —
i szłaś zwolna pozółkłą aleją klonową
po suchych, zwiedłych liści płonącym szkarłacie,
smutna taka — w żałobnej jakiejś, długiej szacie. —
U wylotu alei czerniła się rola
przyorana, i puste majaczały pola —
a ścierniska, spowite w tuman srebrno-siny,
zdały się wieść w dalekie, nieznane krainy.
Drzewa długiej alei w zadumaniu stały, —
zaczerwienione liście szron osrebrzał biały,
którego stopić jeszcze nie zdążyło słońce, —
i okrywał całunem róż płatki więdnące,
róż wonnych, w pełni życia zmrożonych przedwcześnie
chłodną, jesienną nocą. — I widziałam we śnie,
jak szłaś długą aleją, smutnie zamyślona, —
pęki tych róż zwarzonych garnęłaś do łona —
i ruchem przenajsłodszej, najczulszej pieszczoty
tuliłaś je w swych ramion pieściwe oploty.

http://rcin.org.pl

Niosłaś więdnące kwiaty, jak skarb jakiś drogi —
Klony dywan wzorzysty słały ci pod nogi,
i za każdym twym krokiem podeptane liście
pod stopami twojemi szemrały srebrzyście,
a inne bez szelestu na zroszoną trawę
spadały, jak łzy wielkie, — złociste i krwawe.
Dziwiąc się twej bladości i smutkowi twemu,
zastąpiłam ci drogę i spytałam: — „Czemu
jesteś dzisiaj tak smutną? — w jaką idziesz stronę,
niosąc te róże mrące i nawpół zwarzone
białym szronem, co spłynął całunem po ziemi?"
Lecz tyś szła cicho dalej z oczyma smutnemi,
do ust tuliłaś kwiatów pełne dłonie obie...
Taki dziwny tej nocy miałam sen o tobie.

http://rcin.org.pl

Z MOTYWÓW LUDOWYCH

http://rcin.org.pl

I.

Czemużeś mię po próżnicy
zwodził tyle lat?
Aż mi zagasł żar w źrenicy,
aż zmarniałam od tęsknicy,
jak bez słońca kwiat...

Na mą biedę i na szkodę
tylko znałam cię...
łzy zatarły mą urodę,
zatraciłam lata młode,
sama nie wiem, gdzie —

Nie będę ci ślubowała
na ciąg dalszych lat —
chociaż takem cię kochała,
że z przed oczu mi bezmała
zniknął cały świat!

Z innym ksiądz mi zwiąże dłonie
na żywota czas —

http://rcin.org.pl

i ten wianek, co mi skronie
zdobi, roniąc duszne wonie,
dziś rozdziela nas —

Inny dzisiaj przy mnie stanie
u ołtarza stóp, —
ale w sercu mem kochanie
nie przeminie, pozostanie
wierne — po sam grób! —

http://rcin.org.pl

II.

Uciekają młode latka
w bezpowrotną dal...
Nad mym losem płacze matka,
i mnie czegoś żal..
Przemijają lata młode,
jak ułudne sny, —
zatraciły mą urodę
wypłakane łzy...
Szczęście przeszło, kiejby we śnie —
nie zostało nic —
Żal za tobą zgasił wcześnie
krasę moich lic.

Posyłali po mnie w swaty,
by mię ojciec dał,
i niejeden mię bogaty
brać za żonę chciał —
Alem do żadnego chęci
nie miała ni krzty,

http://rcin.org.pl

bo mi w sercu i pamięci
stałeś ino ty!
Przychodziłeś do mnie wtedy
w ciepły, letni dzień, —
siadywałeś, gdzie rezedy
klomb i brzózki cień...

Nieraz — było — w wieczór cichy,
pod mem oknem tuż
stałeś tęskny, gdzie kielichy
malw i dzikich róż...
Nie trza było czasu trwonić,
pod mem oknem stać,
ino ojcom się pokłonić
i za żonę brać —
Ino posłać po mnie w swaty,
do swych zawieść stron...
Dziś mi wszystkie moje kwiaty
zwarzył biały szron!

http://rcin.org.pl

III.

Oj, matulu, dziś do chaty,
gdyście rankiem wyszli w pole,
aż trzech chłopców przyszło w swaty,
pytać, czy mam ku nim wolę.
Każdy prosił słodką mową,
bym mu dała dobre słowo...

A ten pierwszy mówił śmiało,
że mu wola i ochota, —
w oczy patrzał się zuchwało, —
trząsł sakiewką, pełną złota.

A ten drugi rzekł w pokorze,
że beze mnie żyć nie może,
że tęsknica go zabija, —
żem jest biała, kiej lelija,
a kiej zorza, tak różowa —

A ten trzeci — nie rzekł słowa,
złota w trzosie nie rachował,

http://rcin.org.pl

ino „wzion“... i pocałował...
Oj, matulu, cóż dziwnego,
że się dusza rwie do niego!

http://rcin.org.pl

IV.

(MOJEMU OJCU).

Modliłam się do Panienki,
by ból wzięła mój:
niech się wzruszy, wydrze z duszy
żywy obraz twój!

Kiej do innej chcesz dziewczyny,
kiej ci innej trza,
cóż ma we mnie nadaremnie
istnieć pamięć twa?

Zawiesiłam u figury,
stojącej wśród drzew,
sznur korali, co się pali
w słońcu, niby krew —

Przez maj cały rwałam zrana
do ołtarza wnęk —
co niedziela — rośne ziela
i bzów wonnych pęk —

http://rcin.org.pl

Lecz przeklęte twe wspomnienie
wiecznie w duszy trwa...
Nie pomoże, o, mój Boże!
ni prośba, ni łza —

Więc do innej idź dziewczyny,
ślubem z nią się wiąż:
póki życia, serca bicia —
kochać będę wciąż!

http://rcin.org.pl

V.

A jak zamrę z tego bólu,
co mi w sercu tkwi,
wianek z rośnych ziół, matulu,
w trumnę włóżcie mi —

Z tych ziół wonnych, które rosną
wśród wilgotnych łąk
i najpierwsze wczesną wiosną
rozkwitają wkrąg...

Miałam ci ja też kochanie, —
miałam tyle lat, —
niech mi z niego pozostanie
choć ten marny kwiat —

Niech mi przypomina wonią
świeżych zwiewnych tchnień,
że nad moją kwitnął skronią
w ten najsłodszy dzień:

http://rcin.org.pl

kiedym w krasie wiosny stała,
i gdy przy mnie był
ten, któregom ukochała
z wszystkich życia sił —

Choć mi w sercu tyle bólu
z jego winy tkwi,
niech się o nim śni, matulu,
w ciemnym grobie śni...

http://rcin.org.pl

BALLADA.

Postawiłam w oknie ziele,
przeczekałam trzy niedziele, —
potem miesiąc, potem drugi, —
w końcu cały roczek długi
przeczekałam, przetęskniłam,
smutne oczy wypatrzyłam,
Jasiu, za tobą — — —

Ludzie mówią, że bieduję —
toć i prawda, że nie czuję
ani woli, ni ochoty
do niczego — — Miesiąc złoty
patrzy w okno, blaski wije —
z oczu moich rosę pije —
i, z dalekiej płynąc strony,
pyta miesiąc zamyślony:
Gdzieś straciła twą urodę? —
gdzież są lata twoje młode? —
gdzie? —

http://rcin.org.pl

Gdy nad świtem nieco zasnę,
wschodzi z zorzą słonko jasne,
ponad polem wschodzi żyta —
i co dnia zdziwione pyta
słonko jasne i rumiane:
Gdzież są lata twe wiośniane?
Gdzie? —

Kędy spojrzę wkoło siebie,
widzę wszędzie tylko ciebie:
w dzień, czy w noc, o każdej porze —
czy zakrzątnę się w komorze,
czy na paszę wygnam krowę, —
wszędzie włosy twoje płowe,
wszędzie usta widzę twoje —

Czy dzień świeci, czy noc mroczy,
patrzą na mnie twoje oczy
tak, jak dawną tą godziną, —
a łzy gorzkie płyną, płyną —

Całowałeś, całowałeś,
tyle razy przyrzekałeś
o wieczornej cichej porze,
że na świecie nikt nie zmoże
twojej wiary i kochania —
aż od tego całowania
takem cała spłomieniała,
jak ta chmurka, jak ta biała,
która zorzę tuli w sobie.

http://rcin.org.pl

Odtąd myślę wciąż o tobie,
i, gdzie spojrzę wkoło siebie,
widzę wszędzie ciebie, ciebie — — —

Tak się w chorość przyoblekam,
że już zimy nie przeczekam, —
ale cicha, ale biała,
w zimnej trumnie będę spała —

Ale kiedy z ciepłą wiosną
na cmentarzu kwiaty wzrosną,
to się zbudzę w ciemnym grobie,
aby marzyć znów o tobie —

Więc, gdy ocknę się nanowo —
nocką bladą, księżycową,
poprzez zioła, poprzez kwiaty
pójdę, — trafię do twej chaty —
cicho, cicho drzwi otworzę —
i, gdy będziesz spał w komorze,
smugą białą, zimną spłynę —
wkoło szyi się owinę —
strach ci z oczu wydobędę —
i całować chciwie będę, —
naprzód twoje jasne oczy,
aż je ciemna noc zamroczy, —
potem — twoje kłamne usta,
aż się staną, jak ta chusta,
takie zimne, takie białe...

http://rcin.org.pl

Nic nie będę cię żałować,
lecz całować tak, całować
będę aż do słońca wschodu —
aż się zmienisz w bryłę lodu,
aż ci w piersi zamrze życie,
aż ustanie serca bicie — —
Potem zwolna wrócę sobie
i w dalekim, ciemnym grobie,
taka cicha, taka biała,
już spokojnie będę spała —
Toż przestanę i biedować,
bo nie będziesz już całować
żadnej dziewczyny — — już nigdy —
żadnej dziewczyny — — —

http://rcin.org.pl

RUSAŁKA.

Splatam jasny włos
i zawodzę w głos:
los mi srogi słonka broni,
i, w kryształów więzi toni
wciąż — —
Słońce gaśnie już
w wianku krwawych zórz...
Krwawa łuna na zachodzie, —
krwawa łuna w srebrnej wodzie —
Wszędzie krew...
Tam, w głębinach wód,
wieczny cień i chłód —
od jasnego słonka zdala
płacze rzewnie sina fala
w głos...
Gdy zapada cień
z czarem nocnych tchnień,
z mgłą wieczorną, co świat mroczy,
ślę stęsknione moje oczy
w dal...

http://rcin.org.pl

O, samotnam ja, —
fala łka i łka...
Tam, nad brzegiem sinej wody,
wśród trzcin szumu rybak młody
duma...
Spracowana dłoń,
znojna, blada skroń —
oczy smutne, roztęsknione,
tak uparcie zapatrzone
w głąb. —
Wiem, dorobek twój:
ciężka praca, znój —
życie twoje: żar, spiekota —
wieczna bieda i tęsknota —
trud — —
Leki cudne znam,
ukojenie dam. —
Tam, w twej chacie, hen, zdaleka
matka twoja ciebie czeka
napróżno —
Nie powrócisz już
z blaskiem rannych zórz...
Mrok zapada chłodny, siny,
szumią zcicha wodne trzciny —
szumią...
Koję łzy i żal,
ja królewna fal —
jak te białe mgły, powiewna...
Sinej Wisły jam królewna
władna! —

http://rcin.org.pl

Schyl twą bladą skroń
w przezroczystą toń — —
Słyszysz: szumi fala sina
i tak woła, jak dziewczyna:
Chodź!...
Żal ukoję, łzy,
dam ci białe sny, —
wieczny spokój, ukojenie,
wszystkich bólów zapomnienie
dam — —
Dam ci zaklęć moc,
wieczną, bladą noc...
Zgasło słonko w krwawym wianku,
o, chodź ze mną, mój kochanku,
chodź!...
Splatam jasny włos
i zawodzę w głos —
Na mą senną, złotą głowę
wieczór sypie łzy perłowe —
Już czas...

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZEKŁADY

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z MAETERLINCK'A.

Jam go szukała, o, siostry moje,
przez długi czas, —
lecz dal niezmierna, o, siostry moje,
dzieliła nas.

Z szat mych pielgrzymich, o, siostry moje,
strząśnijcie pył, —
on nie istnieje, o, siostry moje,
a wszędzie był...

Szukałam długo, o, siostry moje, —
dziś, smutno mi.
Wieczór już kona, o, siostry moje,
w mej duszy łzy...

Jesteście dzisiaj, o, siostry moje,
na progu lat, —
więc kij mój weźcie, o, siostry moje,
i idźcie w świat.

http://rcin.org.pl

Z BAUDELAIRE'A.

A kiedy już na wieki, ty, nieubłagana,
przesłonisz powiekami źrenice z lazuru
i spoczniesz, do cichego snu ukołysana,
pod pomnikiem, wykutym z czarnego marmuru;

Gdy zimny kamień skryje twoje śnieżne łono
i bioder twych przecudnych łuki naciągnięte, —
gdy nie będzie ci wolno biedz na pola zżęte
i krucze sploty wieńczyć kwiecistą koroną:

W głuche, bezsenne noce, wśród mroku wiecznego
grób ci wyszepcze zcicha moją mękę całą
i powie: „Czemuś, piękna, wyrzekła się tego,
po czem umarli jeszcze w zimnych trumnach płaczą?" —
A robak toczyć będzie twoje cudne ciało
i serce konać w tobie pośmiertną rozpaczą.

http://rcin.org.pl

Z BAUDELAIRE'A.

Oto chwila, co koi smutki i kołysze...
Jak wonne kadzielnice, drżą w półmroku kwiaty, —
ledwo słyszalne słowa i mdłe aromaty
cichem, przedziwnem tchnieniem mącą letnią ciszę.
Jak wonne kadzielnice, drżą w półmroku kwiaty...
Granie zaklętych skrzypiec gdzieś w oddali słyszę,—
cichym, przedziwnym dźwiękiem mąci letnią ciszę...
Na bladem niebie gasną królewskie szkarłaty...
Granie zaklętych skrzypiec gdzieś w oddali słyszę...
Serce zastyga zwolna w męki swej stygmaty...
Na bladem niebie gasną królewskie szkarłaty
i słońce kryje głowę w ciemnych chmur zacisze...
Serce biedne, znękane troskami żywota,
pragnie wspomnień zawrotnych odzyskać haszysze...
Słońce schowało głowę w ciemnych chmur zacisze...
Myśl o tobie lśni we mnie, jak monstrancja złota.

http://rcin.org.pl

DO WSPOMNIENIA.

Max v. Schenkendorf.
(an ein Bild)
wolny przekład.

Spoglądasz na mnie słodko tak,
o, ty z bezkresnej dali, —
jakgdybyś chciała dać mi znak
uśmiechem ust z korali —

I znowu świeżą wonią tchną
powiędłych róż kielichy,
jakgdybym znów szedł drogą tą,
co w dom twój wiodła cichy —

Jak ktoś, co w mrocznej głębi mórz
zatopił słuch i oczy,
nie słyszy nic, nie widzi już
nic — prócz tych fal przezroczy:

Jak ktoś, co wzrok zatopił w szlak
gwiazd, zanim w zorzach zbledną, —
a chociaż wszystkie płoną tak,
on widzi tylko jedną:

http://rcin.org.pl

Tak ja zamknąłem w tobie swe
pragnienia i tęsknoty:
W wieczornej ku mnie spływa mgle
wspomnienie twej pieszczoty.

http://rcin.org.pl

OTUCHA WIOSENNA.

Max v. Schenkendorf
(Frühlingstrost).

Narcyzów woń w powietrzu drży, —
wiosenne tchnienia szepczą mi:
Mój miły,
w purpurze rannych zbudź się zórz,
otośmy wieniec tobie już
uwiły!

Lecz musisz sam wywalczyć go:
więc wszystkie sny, co smutkiem tchną,
niech zginą, —
chodź w dal, skąd ciepły spływa wiew, —
znajdziesz go pod zielonych drzew
gęstwiną —

Niech ci się młode szczęście śni, —
my, wonie, wiernie służyć ci
będziemy, —
igrałeś zawsze z nami rad,
więc wszystkie też za tobą w ślad
pójdziemy —

http://rcin.org.pl

Popłyniem do kochanki twej,
by w kiście bzów komnatę jej
przystroić, —
a gdy samotny pójdziesz w dal,
serdeczny smutek jej i żal
ukoić —

Zbudź się w purpurze rannych zórz, —
otośmy wianek z mirtu już
uwiły. —
Radosne wieści wiosna śle —
niech znikną łzy i smutki twe,
mój miły!

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY

EWANGELJE

INWOKACJA 3
* 4
* 5
* 6
* 7
* 8
* 9
* 10
* 11
* 12
* 13
* 15

Z OBECNEJ CHWILI

Z ZIEMI MOGIŁ 19
ZIEMIA OBIECANA 21
W KSIĘDZE TWYCH WSPOMNIEŃ 24

SZCZĘŚCIE

I 29
II 32
III 33

http://rcin.org.pl

PŁOMIENIE

NIE WYRZEKAM SIĘ... 37
PIESZCZOTA 38
ZAMIERA LATO... 39
* * * 41
POKUSA 42
NASZYJNIKI 44
PRZEKLEŃSTWO 45
NIEMOC 47

OBRAZKI

POSIEW 51
CIENIE 52
NIKOCJANY 53
MSZA WIEJSKA 54
POWRÓT Z KOŚCIOŁA 55
SŁONECZNIKI 56
WIECZÓR 57
NOC LIPCOWA 58

MORZE

I 61
II 62
III 63
IV 64

WIERSZE RÓŻNE

WĘDRÓWKA 67
ŚWIĄTYNIA 69
ZWĄTPIENIE 71
NAD MORZEM 72

http://rcin.org.pl

BYWAJĄ TAKIE CICHE... 73
UKOJENIE 74
KOŁYSANKA 75
MISERERE 77
WSPOMNIENIE 78
SEN 79

Z MOTYWÓW LUDOWYCH

I 83
II 85
III 87
IV 89
V 91
BALLADA 93
RUSAŁKA 97

PRZEKŁADY

Z MAETERLINCK'A 103
Z BAUDELAIRE'A 104
„ 105
Z SCHENKENDORFA 106
„ 108

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. [illegible] 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-68, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
544